

Doświadczenie cierpienia

Chociaż cierpienie jest jednym z najbardziej powszechnych doświadczeń życiowych, nie przestaje nas zaskakiwać; ponadto stale wymaga od nas uczenia się i dostosowywania do nowych okoliczności.

06-09-2012

Nikt nie może uważać się za "eksperta" od przeżywania cierpienia – zawsze jest ono w pewien sposób nowe i zaskakujące: w sposobie w jaki się objawia, w swych

przyczynach, w przeróżnych reakcjach jakie może powodować. Często doświadczamy głębokiego cierpienia z nieoczekiwanych powodów.

Ojciec Święty Jan Paweł II pisze: "Cierpienie ludzkie budzi współczucie, budzi także szacunek— i na swój sposób onieśmiela. Zawiera się w nim bowiem wielkość swoistej tajemnicy. (...) człowiek w swoim cierpieniu pozostaje nietykalną tajemnicą." (1).

Zasadniczą cechą charakterystyczną ludzkiego cierpienia jest to, że porusza problem egzystencjalny. "W głębi każdego z osobna cierpienia doświadczanego przez człowieka, a zarazem u podstaw całego świata cierpień, nieodzownie pojawia się pytanie: dlaczego? Jest to pytanie o powód, o rację, zarazem pytanie o cel (po co?), w ostateczności zaś zawsze pytanie o sens." (2)

Rzeczywiście, gdy szuka się sensu cierpienia, człowiek zadaje sobie pytanie na temat własnej egzystencji i stara się zrozumieć zasięg i znaczenie osobistej wolności. "Czy mogę odrzucić ból? Czyżbym mógł zdystansować się od niego, wyeliminować je? Cierpienie przypomina nam o ulotności życia." (3)

To ludzkie doświadczenie skłania nas do szukania pomocy u innych osób oraz do ofiarowania własnego wsparcia innym. (4) Doświadczenie bólu uczy nas myśleć więcej o innych. Cierpienie podkreśla różnicę między osobą dojrzałą i zrównoważoną, zdolną do konfrontacji z przeszkodami i trudnymi sytuacjami, a osobą, która daje się ponieść i pogrążyć we własnych emocjach i uczuciach.

Ból i miłość

"Nie zapominaj, że Cierpienie jest kamieniem probierczym Miłości." (5)
To mocne i głębokie stwierdzenie św. Josemaríi Escrivy jest związane z różnymi postawami wobec bólu.

Istnieje związek między sposobem przeżywania cierpienia przez każdą osobę oraz jej zdolnością kochania, ponieważ przyjęcie go wymaga zrozumienia, że jego sens jest w Miłości. Tylko w ten sposób można zawołać: "Błogosławione niech będzie cierpienie. — Umiłowane niech będzie cierpienie. — Uświęcone niech będzie cierpienie... Pochwalone niech będzie cierpienie!" (6)

W pismach św. Josemaríi tajemnica cierpienia jest stale powracającym motywem; staje się okazją do bezpośredniego spotkania z Bogiem, który stał się Człowiekiem aby nauczyć nas żyć jako ludzie.

Wcielając się, Jezus Chrystus chciał doświadczyć maksimum ludzkiego cierpienia, by nauczyć nas, że miłość może pokonać każdy ból. W jednym z fragmentów Drogi, św. Josemaría mówi: "Aby z pożytkiem zaliczyć lekcję cierpienia, Apostoł proponuje nam cały program: *spe gaudentes*— weselcie się nadzieją, *in tribulatione patientes*— w ucisku bądźcie cierpliwi, *orationi instantes*— w modlitwie wytrwali." (7)

Cierpienie jest miejscem gdzie spotykają się radość i nadzieja z koniecznością modlitwy.

Chrześcijanin przyjmuje ból z nadzieją przyszłej radości. Jest całkowicie świadomy swoich ograniczeń i ufa w pomoc Bożą, którą wyprasza na modlitwie.

Nie chodzi tu o wiarę we własne siły by pokonać trudności, ani też o przyjęcie pesymistycznej postawy człowieka który myśli że cierpienie

jest ostatnim i nieuniknionym stadium życia."Skoro wiesz, że te cierpienia — fizyczne lub duchowe — przynoszą oczyszczenie i zasługę, błogosław je." (8)

Cierpienie jest skrzyżowaniem dróg, momentem przejściowym; nigdy nie jest końcem. I tak modlitwa staje się ważnym momentem w którym cierpienie odnajduje swój sens, i z łaską Bożą przemienia się w radość. (9)

Oczyszczające działanie modlitwy staje się rzeczywistością. Za każdym bowiem razem, gdy człowiek się modli, doświadcza miłosierdzia Bożego i dzieli się z Nim swoimi zmartwieniami i problemami, a także otrzymuje wręcz nieuchwytny znak Jego Miłości."Boże mój, naucz mnie kochać! — Boże mój, naucz mnie się modlić!" (10)

Relacja między bólem i miłością jest bardzo mocna. W "kuźni bólu", który

towarzyszy życiu wszystkich kochających osób, zawsze znajduje się radość. (11) "Miłość jest też najpełniejszym źródłem odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia". (12) Święty Josemaría zwykł mówić: "Pragnę, abyś był szczęśliwy na ziemi. — Nie będziesz szczęśliwy, jeśli nie pozbędziesz się lęku przed cierpieniem. Dopóki bowiem "pielgrzymujemy", nasze szczęście tkwi w cierpieniu." (13) To ostre stwierdzenie wyznacza drogę do szczęścia, ostatecznego celu człowieka.

Są jednak w życiu takie chwile, gdy doświadczenie cierpienia jest wyjątkowo silne. Nie chodzi tu już o kwestię akceptacji bądź odrzucenia cierpienia, lecz o nauczenie się rozważania go jako części naszej egzystencji oraz części planów Bożych dla każdego z nas.

"Cierpienie jest też wezwaniem, by objawiła się moralna wielkość człowieka, jego duchowa dojrzałość." (14) Na szczęście dzięki swej wolności i rozumności człowiek może skutecznie skonfrontować się z momentami bólu.

By móc to uczynić, powinien on zdobyć wyższy poziom osobistej dojrzałości, czego nie osiąga się w sposób bierny, a także nie można nigdy uważać go za wystarczający. Należy zbierać rezerwy duchowe oraz zachować odpowiednią postawę. Jak twierdzi Wiktor Frankl, zdolność cierpienia stanowi część wychowania; jest ważnym etapem rozwoju wewnętrznego a także samoorganizacji. (15)

Obecna niezdolność do przeżywania cierpienia fizycznego lub duchowego wynika dokładnie z braku "kultury cierpienia". Początkowo to rodzice boją się konfrontować swoje dzieci z

ofiara. W wyniku tego czują pokusę dawania im wszystkiego w sposób natychmiastowy. Myślą, że na cierpienie jeszcze przyjdzie czas bądź oszukują się że te chwile nigdy nie nadejdą. (16)

Trudno jest zrozumieć jak można znieść nieprzewidywany intensywny ból nie doświadczywszy go wcześniej. Faktycznie, w takich sytuacjach częściej występują przypadki kryzysów nerwowych i depresji.

Cierpienie, którego Św. Josemaría doświadczył w rodzinie, sprawiło, że zdobył dojrzałość, którą inni osiągają po latach. Jego życie jest tego doskonałym przykładem. Był poważnie chory jako niemowlę; doświadczył śmierci trzech sióstr; przeżył ogromne trudności finansowe swojego ojca i, po jego śmierci, musiał przeprowadzić się do

innego miasta, co oznaczało to zmianę stylu życia.

Później doświadczył cierpienia w seminarium: cierpienia które, wraz z wielogodzinną modlitwą przed Najświętszym Sakramentem, spowodowało jego duchowe dojrzewanie. Liczne próby – wewnętrzne i zewnętrzne – które Pan mu zesłał, wymagały od niego dużo ducha pokuty; również prześladowanie którego doświadczył podczas zakładania Opus Dei. Ponadto cierpiał na cukrzycę, która wyczerpywała go przez lata.

Można powiedzieć że nic nie zostało mu oszczędzone. Święty Josemaría rozumiał cierpienie i ból innych osób dzięki osobistemu doświadczeniu, nie poprzez wiedzę teoretyczną. Stawiał czoła cierpieniu z wiarą i odwagą, a także wielką ludzką i nadprzyrodzoną cierpliwością.

Chorzy są skarbem

"Świadkowie Krzyża i Zmartwychwstania Chrystusa pozostawili Kościołowi i ludzkości swoistą ewangelię cierpienia. Napisał ją sam Odkupiciel naprzód swoim własnym cierpieniem podjętym z miłości, aby „człowiek nie zginął, ale miał życie wieczne”. To cierpienie razem z żywym słowem nauczania stało się źródłem obfitym dla uczestników cierpień Jezusowych w pierwszym i wszystkich następnych pokoleniach Jego uczniów i wyznawców." (17)

Ojciec Święty Jan Paweł II uważa, że cierpiący są uprzywilejowanymi bohaterami Ewangelii Bólu, którą Jezus Chrystus zaczął osobiście pisać własnym bólem. Każda osoba, która cierpi wnosi tę Ewangelię do własnego życia poprzez swój osobisty ból. Jest to żywa Ewangelia, której nigdy nie skończymy pisać, i która prawdziwie uzdalnia nas by

rozpoznać Boga w każdej cierpiącej osobie.

Zapowiadając Sąd Ostateczny, nasz Pan mówi: "Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: "Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem chory, a odwiedziliście Mnie; Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?" A Król im odpowie: "Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili"." (18)

Widząc Chrystusa w chorych, Święty Josemaría zawsze starał się przekazywać swoim bliskim szczególną miłość do chorych. Stale powtarzał, że kocha Boga i ludzi tym samym sercem. Wiedział jak kochać innych w Bogu i jednocześnie dzięki

nim zbliżyć się jeszcze bardziej do Boga.

Chorzy zajmowali szczególne miejsce w sercu św. Josemaríi, bo w każdym z nich widział obraz cierpiącego Chrystusa. Dlatego każdy cierpiący w mocny i tajemniczy sposób przyciągał go do współodkupienia.

Podczas modlitwy wyobrażał sobie siebie jako jednego z Apostołów, pragnąc zadośćuczynić za swą ucieczkę spod Krzyża. Aby wynagrodzić Panu za te dezercje które spotęgowały cierpienia Jezusa, chciał by chorzy byli traktowani z czułą miłością matki do syna, która nigdy go nie opuści.

"Zawsze gdy jakiś mój syn jest chory, proszę tych którzy z nim mieszkają by dbali o niego w taki sposób, by nie brakowało mu troski jego matki która jest daleko. W takich momentach, to my powinniśmy być jak matka dla tego mojego syna,

troszcząc się o niego tak jak by to zrobiła ona." I innym razem:

"Chociaż jesteśmy ubodzy, nie powinniśmy nigdy oszczędzać gdy chodzi o naszych chorych braci. I gdyby było trzeba, ukradlibyśmy dla nich kawałek Nieba i Pan Bóg by nam wybaczył." (19)

"Dziecko. — Chory. — Czy nie odczuwasz chęci, aby pisać te słowa wielką literą?

Bo dla zakochanej duszy dzieci i chorzy to przecież On." (20) Święty Josemaría zwykł mówić, że chorzy są skarbem, ponieważ gdy żyją uśmiechniętą ascezą (tak przezeń docenianą) mogą zamienić swoje dolegliwości w modlitwę.

Stają się skarbem również dlatego, że inni troszcząc się o niego praktykują cnotę miłości i wzbogacają się, bo ich troska to najlepszy dar który mogą ofiarować. Choroba jest skarbem dla Kościoła, gdyż każdy chory

uczestniczy w Męce Naszego Pana na Krzyżu. (21)

Chory będący w stanie ciężkim zbliżając się do ostatecznego spotkania z Bogiem, przygotowuje się na tę chwilę w sposób wyjątkowy. To spotkanie ma skutek głębokiego oczyszczenia i pokoju.

"Ten człowiek umiera...Nic więcej nie można zrobić". Działo się to przed laty w jednym ze szpitali Madrytu. Umierający, Cygan, gdy po spowiedzi kapłan podał mu swój krzyżyk do ucałowania, zaczął głośno krzyczeć:

— Tymi nieczystymi ustami nie mogę całować Pana!

I nie było sposobu, by go uspokoić.

— Ależ za chwilę obejmiesz Go i ucałujesz w Niebie!

...Czy widziałeś kiedy bardziej przejmujący, piękniejszy sposób okazywania skruchy?" (22)

Ten epizod z życia Założyciela idealnie podsumowuje jego stosunek do śmierci i bólu. Oczyszczająca wartość cierpienia owego Cygana zdobywa wyjątkowy wymiar i, wraz z łaską sakramentu Pokuty, śmierć przestaje wiązać się ze strachem. Staje się natomiast okazją której oczekuje wiara każdego człowieka: pozwala kontemplować Boga twarzą w twarz, nie jako Sędziego lecz jako miłującego Ojca, który czeka na nas z otwartymi ramionami.

"Zawodowe" przeżywanie bólu

Nie jest łatwo stawić czoło sytuacji osób które cierpią codziennie, i zachować jednocześnie żywe zainteresowanie ich problemami i smutkami. W tych okolicznościach istnieje ryzyko radzenia sobie z bólem w sposób anonimowy, starając

się sztucznie złagodzić atmosferę, w jakiej powinni żyć zawodowi lekarze.

Bywają pielęgniarki, jak najbardziej kompetentne, które nie są jednak wrażliwe na ludzki ból. Zamiast widzieć w pacjencie człowieka oraz rozumieć wszystkie jego potrzeby, koncentrują swoją uwagę na potrzebach klinicznych danej osoby.

Również lekarze często wpadają w pułapkę postrzegania pacjentów z punktu widzenia wyłącznie pragmatycznego, ograniczając swoją uwagę do diagnostyki i działań terapeutycznych.

Lekarze mają z chorym niewiele kontaktu poza etapami diagnozy i planowania leczenia, tak są zaabsorbowani sprawami administracyjnymi, kursami i konsultacjami z kolegami czy też udziałem w konferencjach.

Słowa Założyciela Opus Dei pod adresem pewnego chirurga ortopedy są znamienne. Lekarz zapytał go jak można uniknąć rutyny w jego zawodzie: "Żyj w obecności Bożej, jak z pewnością już to czynisz. Wczoraj odwiedziłem jedną chorą osobę którą kocham całym moim sercem ojca, i rozumiem wielką kapłańską pracę którą wy, lekarze wykonujecie. Ale nie pysznij się tym, bo wszyscy mają duszę kapłańską! Musicie wcielić w życie waszą duszę kapłańską! Gdy myjesz ręce, gdy zakładasz fartuch czy rękawiczki, pomyśl o Bogu i jego królewskim kapłaństwie, o którym mówi święty Piotr. W ten sposób unikniesz rutyny w Twojej pracy. Uleczysz ciało oraz duszę pacjenta." (23)

Praca lekarzy i pielęgniarek jest nieuchwytnym i nieprzerwanym urzeczywistnieniem tego, co zrealizował nasz Pan podczas swego ziemskiego życia. Pokazują to jego

cuda: niewidomi odzyskiwali wzrok, niemi mowę, głusi mogli ponownie słyszeć, a ułomni chodzić. Uzdrowił epileptyków oraz trędowatych, a nawet wskrzesił zmarłych.

Czytając ewangelie, lekarz nie może nie spostrzec głębokiego współczucia Jezusa gdy przychodzili do niego chorzy. To Jezus wychodził im na spotkanie z własnej inicjatywy, i nigdy nie odrzucał ich błagań.

Niemniej jednak Pan ustanowił jeden warunek: potrzeba wiary, wiary ludzkiej i nadprzyrodzonej w Niego.

Gdy w jednym z fragmentów Ewangelii pewien ojciec pyta Apostołów, dlaczego nie potrafili uzdrowić jego syna (24), Jezus odpowiada, że przyczyną był brak wiary. Wielu lekarzy zapomina obecnie o podstawowej potrzebie nawiązania z pacjentem relacji prawdziwego zaufania. W związku z tym pacjenci czują że muszą złożyć

swą nadzieję i ufność w lekach bardziej niż w osobach, które im je podają. Niewłaściwa biurokratyzacja w praktyce lekarskiej może skutecznie zniszczyć relację lekarz-pacjent i zredukować ją do zwykłej wymiany informacji i recept, i tak statystyki zajmują miejsce komunikacji między osobami.

Święty Josemaría przypominał lekarzom wyjątkowy wymiar jaki posiada osobista relacja z pacjentem, i zachęcał ich by unikali popadania w rutynę w swojej pracy. Przynaglał też, by ich serca żyły miłością Boga. Nie chodziło o sentymentalizm, lecz o silne przekonanie że nie można wykonywać zawodu lekarza jak gdyby był to byle jaki zawód, ani nawet z pobudek czysto naukowych.

Przy okazji, gdy pewne pielęgniarki pytały go jak mogą polepszyć swą pracę, odpowiedział: "Potrzebujemy dużo chrześcijańskich pielęgniarek.

Wasza praca jest kapłaństwem, o wiele bardziej niż praca lekarza. Powiedziałem „o wiele”, bo to Waszym zadaniem jest być czułymi i zawsze towarzyszyć pacjentowi. Myślę, że aby być pielęgniarką trzeba mieć do tego prawdziwe chrześcijańskie powołanie. Aby udoskonalać się w tym powołaniu, należy być przygotowanym pod względem naukowym oraz być bardzo wrażliwym na ludzkie cierpienie." (25)

Innym razem, wyjaśniał bardziej szczegółowo wcześniejszą myśl: "Niech Wam Bóg błogosławi! Może Wam pomóc myśl, że troszczycie się o Świętą Rodzinę z Nazaretu oraz że chorym jest Jezus [...] Albo pomyślcie że jest chora Jego Matka. Traktujcie chorych z miłością, z troską, z delikatnością. Upewnijcie się, czy niczego nie potrzebują, zwłaszcza jeśli chodzi o pomoc duchową [...] Ja modłę się za Was bo myślę o dobru

bądź złu jakie możecie wyświadczyć. Z osobą, która jest przygotowana duchowo można rozmawiać szczerze o jej stanie. Ale jeśli nie jest, powinniście wykorzystać każdą sposobność by pomóc mu/jej udać się do Spowiedzi i przyjąć Komunię Świętą. I nadejdzie moment, gdy ta osoba będzie pragnęła usłyszeć że idzie do Nieba. Znam bardzo piękne przypadki." (26)

Nieraz Święty Josemaría kładł nacisk na kapłański wymiar tej pracy:

"Jestem pod wrażeniem gdy słyszę coś, co wiele z Was już zna. Lekarze powinni czynić to, co dobrzy spowiednicy, ale w sferze materialnej. Lekarze powinni martwić się nie tylko o stan fizyczny pacjenta, lecz także o jego duszę." (27)

Prestiż zawodowy, sposób na oddawanie Bogu chwały

Założyciel Opus Dei wiedział jak zastosować powszechne powołanie do świętości w zawodzie lekarza. Aby szukać świętości w pracy, powinniśmy wykonywać pracę doskonale, z kompetencją zawodową. "Temu, kto ma szansę zostać uczonym, nie przebaczymy, jeśli nim nie zostanie." (28) "Świętość składa się z wielu aktów heroizmu. — Dlatego w pracy wymaga się od nas heroizmu dobrego "wykańczania" zadań, które do nas należą, dzień po dniu, chociażby się powtarzały te same zajęcia. W przeciwnym razie — nie chcemy być święci!" (29)

Święty Josemaría często twierdził, że lekarze muszą mieć duszę kapłańską. "Twierdzisz, że powoli zaczynasz rozumieć, co oznacza "dusza kapłańska"... Nie gniewaj się, jeżeli ci odpowiem, że twoje czyny wskazują, że rozumiesz to jedynie teoretycznie. — Codziennie dzieje się z tobą to

samo: wieczorem, podczas rachunku sumienia, masz dużo pragnień i postanowień; rano i po południu, podczas pracy — same obiekcje i wymówki. Czy tak praktykujesz "święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa"?" (30)

Rozumiał też relację między świętością oraz znaczeniem ludzkiej inteligencji: "Jeśli masz służyć Bogu swoim umysłem, nauka jest dla ciebie poważnym obowiązkiem." (31) oraz "Dodaj do swoich codziennych obowiązków zawodowych nadprzyrodzoną motywację, a uświęcisz swoją pracę." (32)

Ponownie zwracając się do lekarzy, Święty Josemaría mówił: "Naśladujcie Go; w ten sposób będziecie delikatniejsi, będziecie stawali się każdego dnia bardziej chrześcijanami; będziecie nie tylko bardziej uczeni, bardziej niż niejeden

ekspert, ale staniecie się bardziej uczniami Chrystusa." (33)

Święty Josemaría zachęcał pielęgniarki i lekarzy by porównywali swą pracę do pracy kapłana. Mówił o ich pracy w kategoriach misji poprzez bliskość z cierpiącymi jaką zakłada. A ci są obrazem Chrystusa na Krzyżu. Ich czułość i uwaga przypominają współczującą miłość Jezusa w stosunku do chorych w czasie jego ziemskiego życia.

Z tych powodów święty Josemaría Escrivá jasno mówił o potrzebie przeżywania powołania lekarza i pielęgniarki z zawodowym nastawieniem: z wiedzą naukową, z miłością i matczyną troską, a także ludzką i nadprzyrodzoną nadzieją.

Trudno jest zrozumieć prawdziwy sens choroby nie doświadczwszy jej ciężaru przynajmniej raz w życiu, nie przeżywszy tych chwil w których

pojawia się pokusa gniewu lub rezygnacji.

Święty Josemaría Escriva ma pełne prawo by mówić jasno i z miłością o cierpieniu i bólu, gdyż sam doświadczył ich w swoim życiu. Potrafił przeżywać ból i cierpienie właśnie dlatego, że wierzył w Miłość Bożą. Ufał Bogu, jak małe dziecko ufa swojemu ojcu. Bardziej niż w słowach, przekazywał jasno i elokwentnie tę postawę w swoim nauczaniu i czynami. Każdy kto prosi świętego Josemaríę o wstawiennictwo i zawiera mu swój ból i smutek, nauczy się zawierzać je Bogu.

P. Binetti

Przypisy:

1. Św. Jan Paweł II, List apostolski, Salvifici doloris, 4.

2. Tamże, 9.
3. C.S. LEWIS, *Diario di un dolore*, Milano 1990, p. 40.
4. Por. Kuźnia, 987.
5. Droga, 439.
6. Tamże, 208.
7. Tamże, 209.
8. Droga, 219.
9. Por. Salvifici doloris, 18.
10. Kuźnia, 66.
11. Por. Kuźnia, 816.
12. Por. Salvifici doloris, 13.
13. Droga, 217.
14. Por. Salvifici doloris, 14.
15. Por. V. FRANKL, *Homo Patiens*, Brezzo di Bodero 1979, p. 98.

16. Por. A. MACINTYRE, Tras la virtud, Barcelona 1987, pp. 34-35.

17. Por. Salvifici doloris, 25.

18. Mt. XXV, 34-41.

19. Por. G. HERRANZ, "Sin miedo a la vida y sin miedo a la muerte. Palabras de Monseñor Josemaría Escrivá de Balaguer y Albás a médicos y enfermos", w AA.VV., En memoria de Mons. Josemaría Escrivá de Balaguer, cit., p. 164.

20. Droga, 419.

21. Por. P. URBANO, El hombre de Villa Tevere, Barcelona 1994, p. 235.

22. Via Crucis, III, 4.

23. Por. G. HERRANZ, "Sin miedo a la vida" ..., cit., pp. 158-159.

24. Por. Mt. XVII, 14-20.

25. Por. G. HERRANZ, Sin miedo a la vida..., cit., p. 159.
26. Por. Tamże, p. 161.
27. Por. Tamże, p. 159.
28. Droga, 332.
29. Bruzda, 529.
30. Bruzda, 499.
31. Droga, 336.
32. Tamże, 359.
33. Por. G. HERRANZ, "Sin miedo a la vida" ..., cit., p. 160.

P. Binetti